

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 70

Wąbrzeźno, sobota dnia 18 czerwca 1938

Rok 20

Nad Bałtykiem pogoda

Kiedy minister J. Beck latem 1934 r. składał wizytę rządowi Estonii w Tallinie i przyjmował na konferencji prasowej dziennikarzy estońskich oraz towarzyszących mu dziennikarzy polskich, rozpoczął swe przemówienie od słów:

„Polska jako państwo bałtyckie”... Określenie to, użyte incydentalnie, ale celowo, miało bezsprzecznie charakter deklaracyjny. O ile sobie przypomnieć możemy, użył tego wyrażenia kierownik polityki zagranicznej Rzeczypospolitej po raz pierwszy wówczas. Nie notowaliśmy nigdy, aż po rok 1934 nazywania Polski państwem bałtyckim w oficjalnych wypowiedziach kierowników politycznych resortów rządowych.

Zwrócenie gospodarczej polityki polskiej „frontem do Bałtyku” nastąpiło już dawniej. Od chwili przewrotu majowego, od 1926 roku, kierownicy polskich resortów gospodarczych z inż. Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele, podjęli zadania Polski na Bałtyku i najwyższym wysiłkiem własnym i całego społeczeństwa polskiego wypracowali jej nad tym morzem pozycję naczelną.

Zatknięcie — o ile tak można wyrazić — polskiej bandery handlowej na Bałtyku miało konsekwencję poważną w postaci skierowania uwagi społeczeństwa na nowy wielki szlak zamorski, dotąd bądź nie dostrzegany, bądź nie doceniany i pobudzenie inicjatywy społecznej w kierunku ekspansywnym.

Nie miało jednak to zwrócenie gospodarcze frontu polskiego w stronę Bałtyku bezpośrednich konsekwencji w dziedzinie wzrostu roli politycznej Polski w tym rejonie geopolitycznym. Nie miało i mieć nie mogło tak długo, dopóki polska polityka zagraniczna nie wypracowała sobie pełnej niezależności i dopóki nie mogła pozwolić sobie na „luksus” kierowania się we wszelkich sprawach tylko polskim interesem. Niezależność bowiem polityczna, sięgająca aż do neutralności, to atrybut, który jest ceniony na skandynawskich, północnych wybrzeżach morza Bałtyckiego. Równocześnie zaś wagę niezależności ocenia się na wybrzeżach wschodnich Bałtyku, tam gdzie po wojnie ustaliły swój byt niepodległe trzy państwa małe, ale świadome swych celów i interesów narodowych, wy stawione wprawdzie na próby wpręgnięcia ich do tego czy innego wozu, nalażdanego wielkocarstwowym egoizmem, ale zwycięsko przeciwstawiające się tym próbom.

Od chwili, kiedy Polska mogła występować na Bałtyku jako państwo o koncepcjach politycznych całkowicie niezależnych, bacząc tylko na interes własny, a równocześnie zdecydowana najbardziej szczerze poprzeć wszelkie twórcze formy współpracy międzynarodowej — od tej chwili rola Polski na Bałtyku musiała co dzień przybierać na znaczeniu. Nie jest bowiem interes polski sprzeczny z interesem żadnego z państw, które otaczają basen bałtycki. I na odwrót — istotny interes żadnego z tych państw nie zagraża innemu. Państwa, szczególnie północnego i wschodniego Bałtyku, są predestynowane do współpracy. Pojawienie się w ich gronie partnera o tej wadze i sile, jak Polska, mogło tylko znakomicie wzmocnić możliwości współpracy bałtyckiej. Rzeczywistość potwierdziła w całości teorię.

Stosunki państw bałtyckich pomiędzy sobą — zawsze przyjazne — przeszły

SARAGOSSA. Zdobycie miasta Castellon de la Plana przez wojska narodowe posiada ogromne znaczenie i może być uważane za ostatni akt wielkiego dramatu, który się rozpoczął w dniu 23 kwietnia pod nazwą „bitwa o Castellon”.

Jest to niewątpliwie jedna z najbar-

dziej trudnych i krwawych bitew w obecnej wojnie. Nieprzyjaciel stawiał nie zwykle zacięty opór, który może być porównany jedynie ze stopniem napięcia walk pod Madrytem w 1936 roku. Warunki atmosferyczne były niemal przez cały czas niezwykle niepomysłne, a wal-

ki toczyły się na szczytach górskich oraz w wąwozach, gdzie stan dróg był bardzo zły. W tych warunkach normalne zaprowiantowanie wojsk napotykało na szereg trudności.

Walki toczyły się przez całe dwa miesiące z ogromną zaciętością. Nieprzyjaciel stawiał bardzo silny opór, cofając się krok za krokiem.

Dowództwo wojsk republikańskich ze względu na niezwykle silne pozycje w górach nie doceniło niebezpieczeństwa możliwości sforsowania przejścia przez łańcuchy górskie, tak silnie ufortyfikowane, że były one uważane za nie do zdobycia.

W dniu 7 czerwca rozpoczęła się trzecia i ostatnia faza wielkiej bitwy o Castellon. Wojska generała Arandy posuwały się w niezwykle szybkim tempie.

Natarcie to spowodowało załamanie się frontu nieprzyjacielskiego. General Aranda prowadził ofensywę w tak szybkim tempie, że pozostawiał poza sobą niezdojbyte ogniska oporu nieprzyjaciela. Obecnie można uważać już za pewne, że najcięższy okres walk został zakończony.

Rządy czerwonych w Hiszpanii w agonii

Groza wojny chińskiej

TOKIO. Wylew rzeki Żółtej przybiera charakter klęski żywiołowej. Agencja Domei oblicza liczbę ofiar powodzi na 300.000 ludzi, którzy znaleźli śmierć we wzburzonych falach rzeki. Przebieg tej katastrofy, według danych japońskich, ogłoszonych dzisiaj, jest następujący:

11 i 12 bm. wojska chińskie wysadziły w powietrze w dwudziestu miejscach tamy na rzece żółtej w pobliżu Kaifeng i Czenczou, aby powstrzymać natarcie japończyków. Wytworzonymi w tamach wyrwami wody rzeki Żółtej spłynęły na południe, wlewając się do odplywów rzeki Huaj, które wystąpiły z brzegów, zatapiając doliny prowincji Honan, Anhuej i Kiangsu.

Rzeka Żółta przez wyrwy z tam stworzyła nowe koryto szerokości 8 km, którym woda płynie z szybkością półtora metra na minutę.

W niektórych miejscach wody rzeki Żółtej rozlały się na szerokości 50 km.

Obserwatorzy powodzi liczą się z możliwością zupełnej zmiany koryta rzeki Żółtej, która przez połączenie się z rzeką Kialu i rzeką Huaj znaleźć może przez jezioro Hungtse nowe ujście do morza.

TOKIO. Tysiące włóścian chińskich zginęło jak donosi agencja Domei, w powodzi wywołanej umyślnie przez wojska chińskie po odrocie z Czengczau.

Wały okalające rzekę Żółtą, zostały przerwane pomiędzy Kaifeng a Czangczau na przestrzeni około 200 mtr. Spie-

nione fale rzeki zalały olbrzymie przestrzenie. Bezpośrednie okolice Czungmau na linii kolejowej Lunghaj w połowie drogi pomiędzy Kaifeng a Czangczau znajdują się również pod wodą.

Według dalszych wiadomości, zatopiono w powodzi wywołanej uszkodzeniem wałów nad rzeką Żółtą, aż 300 tysięcy włóścian chińskich.

Japońscy inżynierowie gorączkowo pracują nad naprawą obwałowań, praca jednakże jest w niezwykle stopniu utrudniona przez nagły przybór spowodowany ulewami deszczami.

Anglicy o memoriale Polaków w Niemczech

Pisma pod tytułem „Polska mniejszość w Niemczech”, „Skargi na prześladowania”, „Apel skierowany do Berlina zignorowany” zamieszczają korespondencję z Warszawy, w której czytamy, że Niemcy domagają się wszelkich praw dla rodaków w Czechosłowacji, to jednak równocześnie wyraźnie wznaga się prześladowanie mniejszości polskiej w Niemczech. „Uwydatnia to wyraźnie zdumiewający dokument, przesłany dr Frickowi, niemieckiemu ministrowi spraw wewnętrznych przez Związek Polaków w Niemczech. Dokument

ten wykazuje, że wbrew licznym obietnicom Hitlera i wbrew polsko-niemieckiej deklaracji z listopada 1937 roku o traktowaniu mniejszości — półtora miliona Polaków, żyjących w Niemczech jest podanych prześladowaniom gospodarczym, kulturalnym i religijnym.”

* * *

Korespondenci podkreślają wielkie oburzenie prasy polskiej z powodu niezwyklej brutalności niemieckiej w stosunku do Polaków.

Pisma niemieckie natomiast unikają dawania jakichkolwiek wzmianek o memoriale. „O ile mi wiadomo — kopczy korespondent — polskie koła polityczne omawiają możliwość jakieś oficjalnej akcji, która nastąpiła w ślad za memoriałem, skierowanym do dr Fricka”.

2 robotników zatrutych mięsem

KOŚCIERZYNA. W Junkrowicach, powiat kościerski zmarło wskutek zatrucia mięsem 2 robotników: Bronisław i Zygmunt Byczkowski. Ciężko również zachorowała cała rodzina Wąsów.

Przyczyną zatrucia było spożycie galarety mięsnej, wyrobionej z mięsa chorej krowy, którą ubił rolnik Franciszek Brzoskowski, nie poddając mięsa badaniu

weterynaryjnemu, a następnie wyrobami mięsnymi obdarował rodzinę Wąsów.

Powiadomione o wypadku zatrucia władze sądowe wydały polecenie zakwestionowania mięsa i przesłania do Państwowego Zakładu Higieny Badania żywności celem przeprowadzenia analizy, a następnie przeprowadzenia sekcji zwłok zmarłych Byczkowskich.

w ciągu lat ostatnich ewolucję pozytywną, rozwojową, tym bardziej godną uznania i zadowolenia szczerych przyjaciół pokoju, że w tym samym okresie czasu nie we wszystkich — a raczej w żadnym — z regionów europejskich podobnego rozwoju zaobserwować nie można. Raczej — wprost przeciwnie... Region bałtycki jest — że tak powiemy — zaszczytnym wyjątkiem.

Nie jest naszym celem ocenianie zaślóg, położonych przez poszczególne rządy, czy poszczególnych mężów stanu w tym prawdziwym dziele pokoju, tworzoną codzienną pracą polityczną, bez-

podpisywanych. Nie wdając się więc w oceny, trzeba jednak stwierdzić, że stałe już — periodyczne — osobiste kontakty mężów stanu państw bałtyckich pomiędzy sobą przyczyniły się w pełni do stworzenia sytuacji, którą wolno napewno określić „nad Bałtykiem — pogoda”...

Do takich kontaktów osobistych należały wizyty ministrów bałtyckich i skandynawskich w Warszawie oraz rewizyty ministra J. Becka w Sztokholmie i w Tallinie. Jadącemu za przyjacielskiej misji nad północny Bałtyk kierownikowi polskiej polityki zagranicznej towarzyszą najmilsze uczucia całej opinii polskiej dla przyjaciół — sąsiadów.

10.000 rozwodów w Wiedniu

WIEN. W samym Wiedniu do tej pory, po wcieleniu Austrii do Niemiec, miało miejsce 10.000 rozwodów jeszcze przedtem, zanim opublikowano wprowadzenie ustawy norymberskiej. Likwidowane są też mieszkania z powodu rozwodów, których przyczyną jest wprowadzenie paragrafów aryjskich.

Masowe aresztowania szturmowców w Austrii

WIEN. We Wiedniu zostało aresztowanych ostatnio 50 wyższych funkcjonariuszy partyjnych N.S.D.P., których wywieziono do więzienia w Rosenheim w Bawarii. Wszyscy są oskarżeni o zdradę stanu. Aresztowano równocześnie zebranych na tajnej konferencji w lesie pod Wiedniem 40 członków partii narod. socjalistycznej.

Premier Sławoj - Składkowski Wartości trwałe i przelotne o radiofonizacji

Pan Premier i Minister Spraw Wewnętrznych Gen. Sławoj - Składkowski wysłał do pp. wojewodów, przewodniczących Wydziałów Powiatowych i Prezydentów miast pismo treści następującej:

Pismem okólnym z dnia 14 stycznia 1937 roku nr SS. 55 — 47 — 8 w sprawie popierania radiofonizacji (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. nr 1 poz. 7 z roku 137) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleciło Panom przychylnie ustosunkowanie się do akcji radiofonizacji, a w szczególności do przedsięwzięć podejmowanych w tym zakresie przez Polskie Radio.

Podjęte prace nad spopularyzowaniem radiofonii nie doprowadziły jeszcze do pożądanego wyniku. Ponieważ zaś radiofonia staje się nie tylko potężnym czynnikiem postępu kulturalnego oraz wychowania obywatelskiego, lecz również czynnikiem o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia obrony kraju i propagandy państwowej, przeto koniecznym jest poczynienie dalszych starań w kierunku przyspieszenia radiofonizacji kraju.

Jednym ze sposobów spopularyzowania radiofonii jest przeprowadzenie radiofonizacji zbiorowej, polegającej na tworzeniu licznych ośrodków zbiorowego słuchania, udostępniających odbiór radiowy dla najszerszych mas ludności tak na terenie miast jak i wsi. Radiofonizację dałoby się osiągnąć przez zaopatrzenie w odbiorniki radiowe urzędów gminnych oraz lokali i świetlic, organizacji społecznych itp. oraz przez zainstalowanie urządzeń megafonowych, przeznaczonych dla audycji publicznych.

Z poczynionych obserwacji w terenie wynika, iż radiofonizacja zbiorowa rozwija się o wiele szybciej w tych przypadkach, gdy jest prowadzona planowo, a inicjatywę w tym zakresie obejmują czynniki samorządowe. Równolegle z rozwojem radiofonizacji zbiorowej idzie również pożądanym podniesienie się radiofonizacji indywidualnej.

W związku z powyższym proszę PP. Wojewodów i PP. Przewodniczących Wydziałów Powiatowych o spowodowanie, aby nadzorowane przez Panów Związki Samorządowe zajęły się organizacjami zbiorowych ośrodków słuchania audycji radiowych i w miarę możliwości finansowaniem tych ośrodków oraz organi-

zacja zbiorowych zamówień i zakupów radioodbiorników również na cele indywidualne.

Zechcą PP. Wojewodowie podjąć również ze swej strony odpowiednie kroki w zależności od specyficznych warunków miejscowych, które mogłyby przyspieszyć radiofonizację podległego Państwa terenu.

Nadmieniam w końcu, iż przemysł radiotechniczny zaoferował dla Polskiego Radia specjalne dogodnie warunki nabywania większych ilości radiosprzętu.

Przy wszelkich poczynaniach, dotyczących organizacji radiofonizacji terenu należy zwracać się do Wydziału Propagandy Polskiego Radia Warszawa, ulica Mazowiecka 5.

W pewnym towarzystwie toczyła się rozmowa na temat rozrywek i ewolucji gustów szerokiej publiczności. Chodziło o stwierdzenie czym się ta publiczność najbardziej pasjonuje: teatrem, kinematografem, zawodami sportowymi?

Na ogół przeważał pogląd, że gusty są nadzwyczaj zmienne i kapryśne, i nie wiadomo od czego właściwie zależą. Dziś jest moda na to, jutro na co innego, ale dlaczego tak jest, nikomu dociec nie udało się.

Jeden z obecnych, uchodzący w gronie znajomych za zapalonego amatora - psychologa, przysłuchiwał się z uwagą dyskusji i wreszcie przemówił w te słowa:

— Moda na rozrywki zmienia się rzeczywiście często, ale nie we wszystkich kierunkach. Weźmy na przykład pociąg do hazardu, do gry. Pod tym

względem nic się od wielu lat nie zmieniło i nie zmienia i większości ludzi zapomina o snobistycznym hołdowaniu modzie, gdy się nadarza możliwość korzystania z takiej rozrywki, jak gra. A przecież hazard jest jedną z najszkodliwszych chorób społecznych, bo nikt nie ma prawo dla chwilowego kaprysu stawiać na kartę nieraz dorobku całego życia. Wprawdzie są tacy, którzy i hazardowi chcą przyznać pewne wartości, ale jestem przekonany, że oni sami nie wierzą w szczerść swoich argumentów.

— Czy jest pan w ogóle przeciwnikiem wszelkiej gry?

— Nie. Protestuję tylko przeciwko popieraniu hazardu. Natomiast gry nie-hazardowe są zupełnie godziwą rozrywką, a czasami mogą mieć nawet bardzo dodatnie ze stanowiska społecznego znaczenie. Mam tu na myśli grę na Loterii Klasowej. Loteria nasza posiada dwie stałe wartości: emocjonalną i materialną, że nie ma nic wspólnego z hazardem, choć zapewnia i emocję i możliwość wygrania, sama stanowi najlepszy środek do zwalczania hazardu. To też ja zdecydowany przeciwnik hazardu, mam już w kieszeni „piątkę” losu do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej i z czystym sumieniem radzę każdemu z państwa pójść za moim przykładem.

Zakaz przywozu fraków i smokingów do Afryki

Angielski gubernator Złotego Wybrzeża w Afryce wydał zarządzenie zakazujące przywozu do kraju fraków i smokingów. Powodem tego zakazu były niewspółmierne olbrzymie zyski, jakie ciągnęli kupcy handlujący między murzynami frakami i smokingami. Ponadto dochodziło do formalnych walk między murzynami, którzy z braku tych wieczornych strojów rabowali jeden drugiemu

często prawie całkowicie zniszczone fraki i smokingi, byle je posiadać.

Kupcy dostarczali przeważnie sztuki wybrakowane zniszczone, lecz żadną siłą nie można było powstrzymać murzynów, by za wszelką cenę nie nabywali czasami wprost łachmany. Ostre zarządzenie gubernatora kładzie kres tym spekulacjom.

Rozbudowa rozgłośni w Toruniu

Rozgłośnia pomorska Polskiego Radia w Toruniu planuje szeroką rozbudowę swej stacji przez dobudowanie i urządzenie nowych studio, sali konferencyjnej i wzmocnienie siły nadawczej swej aparatury. Roboty podjęte zostaną w jesieni. Są one koniecznością wobec

zwiększonego zasięgu terenowego rozgłośni oraz zagłuszenia odbioru jej fal przez radiostacje zagraniczne.

Obecnie rozgłośnia pracuje nad podniesieniem swego studia bydgoskiego, którego kierownikiem dojazdowym z Torunia został p. red. Bernard Tuskowski.

Niemcy niezadowoleni z Węgier i Rumunii

BERLIN. Budapeszteński korespondent dziennika niemieckiego „National Zeitung”, wychodzącego w Essen, zamieścił korespondencję, nawołującą do

ostrożności i czujności w stosunku do Węgier, które zaczynają ostatnio przychylić się w kierunku polityki angielskiej. W piśmie „Wille und Macht” wódz

młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach atakuje Rumunię, z powodu represyj stosowanych przeciw członkom „Żelaznej Gwardii”. Artykuł zawiera nie tylko przestrogi dla Rumunii, ale nawet i pogroźki.

TOFK.

Po Skarby Zachodu

24

(Ciąg dalszy)

Zacna niewiasta trzęsąc się jeszcze ze strachu, częściowo na migi, opowiedziała mi, że właśnie przed chwilą w jednym z kufrów, który w niewiadomy sposób dostał się do hotelu, policja znalazła poświęcane ciało młodej kobiety. A więc na wstępie do Anglii, mimo należącego współczucia dla ofiary zbrodniczego zamachu — doznałem już pierwszego poranka osobliwego wrażenia, a złożyło się nań uczucie ironji, optymizmu i pewnej złośliwości, które sprawiło, że z ulgą, jako pierwszą uwagę poczynioną na wyspie angielskiej, zanotowałem sobie znane przysłowie: „Kociol garnkowi przymawiał, a sam smolił”....

A teraz przyjrzyjmy się widowiskom londyńskim. Nie ulega wątpliwości, że najprzyjemniejszą stroną przedstawień teatralnych w Londynie jest ta okoliczność, że można uczyć się na nie zrana. Każdy teatr w oznaczonych dniach tygodnia wystawia swe „poranki”, a gentleman angielski, spędzając wieczory w swym klubie, bynajmniej przez to samo nie traci styczności ze sceną. Nie znając jeszcze rozkładu przedstawień teatralnych, już pierwszego wolnego wieczora udałem się do największego musikhalu w nadziei, że to co tam ujrzę, przewyższy pod względem wykonania i zbytku Paryż. Otóż przekonałem się bezzwłocznie, że Musikhalle londyńskie mniej są zamerykanizowane od pary-

skich. Mniej się tam widuje pochodów, mniej „etalażu” aktorek, a za to więcej „shetchów”. Inscenizują powrót do klasycznego łańca; tancerki wspinają się na palce. Wielka ilość numerów jest niejako włączona w ramy revue. — Widziałem długiego, niesamowicie, szcuplego żonglera w czarnym trykocie, podrzucającego białe kule — to był najlepszy numer, ale na ogół trzeba mieć gusta anglo-saskie by zasmakować w stylu tych widowisk.

Przyznaje się, że za pierwszym razem dostałem od ziewania przykrych kurczów w szcękach i, jak ogół publiczności, zalewałem robaka nudów herbatą. Czy Anglik się bawi? trudno zaiste odgadnąć, bo zachowuje się lodowato, a uśmiecha się rzadko i skrycie. Całość przedstawienia nie okazała się w mym guście i składała się przeważnie z tematów, które już znałem od najwcześniejszej młodości: akrobaci przebrani za klonów, robili rzeczy niezgrabne w zręczny sposób. Występowała — pono bardzo sławna — śpiewaczka altowa, a cały dowcip polegał na tem, że była ubrana we frak i spodnie tak, iż się nie wiedziało, czy to mężczyzna, czy kobieta. Ukazały się baletnice, śpiewające sopranem. Damy te, oklaskiwane po raz trzeci, zdjęły peruki i poczęły mówić basem. Oto cały kontrast upodobania, zaznaczający się na każdym kroku między Paryżem, a Londynem.

Zrażony do Musikhallu stałem się następnie bywałcem operetki. Doznałem nawet w tym kierunku milej niespodzianki, choć znów rzecz przedstawiła mi się nieco inaczej niż na ogół przypuszczałem. Wszystkie operetki, które wi-

działem w Londynie cofnęły moją wyobraźnię w jakąś zamierzchłą przeszłość, w czasy minionej młodości, kiedy to za panowania Cesarza Franciszka Józefa w meloniku na głowie i z monokłem w oku, jako „gigerl” wiedeński, biegano się po Praterze.

Na tych widowiskach Anglik raduje się widokiem barwnych operetkowych armij, które tworzą drugi plan naiwnej intrygi, rozgrywającej się na dworze serenissimusa. Na tem kolorystycznym tle, w takt rytmicznej melodji, wyrażającej się ruchem nóg, przesuwały się tancerki bez znaczenia. Gwiazdą jest zawsze Amerykanka, a ta gra bez konkurencji i stawia w cień całe otoczenie i występuje właściwie sama jedna jakby na żywym ekranie, składającym się z postaci bardzo pięknych chłopców. Chociaż transatlantyckie gwiazdy z łatwością opanowały sceny operetek i Musikhallów londyńskich, to jednak na ogół amerykanizacja życia w Londynie mniejsze zrobiła postępy niż n. p. w Paryżu. Londyn walczy o swą indywidualność, walczy wytrwale, a walki tej już nie widać w Paryżu. Amerykanka nie owdładnie nigdy w zupełności sercem Londynu, najprzód ponieważ jest Amerykanka, a powtóre, ponieważ jest kobieta..... Gdziekolwiek się zajrzy w Londynie, czy do ekskluzywnych nocnych klubów, niedostępnych bez osobistych protekcji, czy też do dancinów o 5-tej, wszędzie w tem mieście dominującą rolę odgrywa sztywna krawatka względnie nienaganny frak męski, a kobieta jest tylko przyczynkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Min. Poniatowski wśród osadników pomorskich

TORUN. W ubiegły piątek w godzinach wieczornych przybył do Torunia pociągiem warszawskim minister rolnictwa i reform rolnych p. Juliusz Poniatowski w towarzystwie p. Krawulskiego, dyrektora departamentu urzędzeń rolnych.

Ministra powitał wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz oraz pp. naczelnik wydziału wojewódzkiego rolnictwa i reform rolnych inż. Sztekel, starosta grodzki i powiatowy Bruniewski, komisarz Pomorskiej Izby Rolniczej Jan Donimirski, prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego Czarliński, prezes sekcji osadniczej Rząsa i dyr. PTR Zakrzewski.

W sobotę p. minister Poniatowski wysłuchał sprawozdania dyr. Jakubowskiego, wojewódzkiego inspektora weterynarii w kwestii obecnego stanu przyszczy w województwie pomorskim.

Następnie p. minister udał się wraz z p. wojewodą na zjazd osadników, zorganizowanych w sekcji osadniczej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Obradom zjazdu przewodniczył prezes sekcji osadniczej p. Franciszek Rząsa.

Minister Poniatowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym nakreślił rolę osadnictwa i te kierunki pracy, w jakich winny być skierowane wysiłki organizacji osadniczej. Po zjeździe p. minister odbył konferencję z komisarzem Izby Rolniczej i prezesem Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, następnie udał się p. minister na teren powiatu toruńskiego i wąbrzeskiego, gdzie zlustrował gospodarstwa osadnicze, po czym w godzinach wieczornych odjechał do Warszawy.

Min. Beck w stolicy Estonii

TALIIN. Według programu przybył samolotem do Tallina minister Beck.

Na lotnisku przybrany polskimi i estońskimi flagami ministra m. in. powitali: minister Selter, minister komunikacji Witaak, wiceminister spraw zagranicznych Oepik, członkowie poselstwa polskiego z ministrem Przesmyczkim na czele, attache wojskowy pułk. Strzegocki, poseł estoński w Warszawie

Markus, prezydent miasta Tallina gen. Soots.

Minister Beck w towarzystwie min. Seltera udał się samochodem do apartamentów w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych.

Przełot odbył się w warunkach pomyślnych.

Urzednicy niemieccy muszą mieć dzieci

Jak dalece troszczy się Trzecia Rzesza o naturalny przyrost ludności oraz jakie kroki podejmuje w kierunku zwiększenia urodzin, świadczy o tym zarządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych oraz ministra spraw wewnętrznych Trzeciej Rzeszy Fricka, wydane specjalnym pismem ogólnym, zaleconym jako poufne. Pismo to brzmi następująco: minister spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus, II. SB. 6160/6193 Berlin, dnia 14 grudnia 1937. Do rządów krajowych itd.

1) Każdy urzędnik kawaler ma przed stabilizacją, względnie przed nominacją złożyć pisemne oświadczenie dlaczego do tej pory nie ożenił się — oraz kiedy zamierza się ożenić.

2) Każdy z żonatych urzędników, którzy nie posiadają dzieci przez dwa lata po ożenieniu się ma złożyć przed stabilizacją lub przed nominacją pisemne oświadczenie, dlaczego małżeństwo jest bezdzielne, z podaniem przyczyn.

3) Oświadczenia te należy załączyć do akt personalnych.

4) W tej chwili nie należy jednak wyciągać żadnych konsekwencji w stosunku do urzędników, kawalerów oraz do urzędników bezdzietnych. Urzędnikom jednak należy, w związku z pobiera-

niem oświadczeń do akt personalnych, zwracać uwagę jak duże znaczenie dla państwa oraz dla przyszłości narodu niemieckiego mają małżeństwa, posiadające dzieci.

5) Zaleca się zaniechanie ogłaszania tego rozporządzenia w pismach urzędowych oraz w prasie codziennej.

Notoryczny morderca skazany na karę śmierci

Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego w Grudziądzu toczył się sensacyjny proces przeciwko skazanemu dwukrotnie na dożywotnie więzienie Piotrowi Jankiewiczowi vel Sadowskiemu. W nocy z 14 na 15 lutego Sadowski zabił odbywającego z nim w jednej celi karę więzienia Jana Gawlika, któremu rozstrzaskał we śnie taboret głową.

W pierwszym dniu rozprawy Sąd przesłuchał szereg świadków. W dniu wczorajszej rozprawy zabrały głos strony.

Prokurator Kaczanowski w całej rozciągłości poparł akt oskarżenia domagając się dla zabójcy kary śmierci.

Po dłuższej naradzie Sąd ogłosił wy-

rok, skazując Jankiewicza vel Sadowskiego na karę śmierci przez powieszenie. Sąd oparł się na orzeczeniu biegłych że oskarżony więzień jest w zupełności poczytalny.

Warto nadmienić, że skazany jest dezertorem z wojska litewskiego. Po przekroczeniu nielegalnym granicy polskiej grasował na terenie powiatów oszmiańskiego i wileńskiego, gdzie z bronią w ręku dokonał 5 napadów rabunkowych, przy czym popełnił w dwóch wypadkach zbrodnię usiłowanego zabójstwa, a w jednym wypadku zbrodnię zabójstwa.

Wyrok skazujący bandytę na dożywotnie więzienie orzekł prawomocnie Sąd Okręgowy w Wilnie.

KAPITAŁ ZAUFANIA...

Przed dziesięciu laty jedna książeczka oszczędnościowa PKO przypadała na 162 mieszkańców — obecnie już co 12-ty obywatel posiada taką książeczkę.

PKO stojąc niezłomnie na straży interesów swych klientów, chroni i pomnaża ich dobytek przyczyniając się zarazem do rozwoju gospodarczego kraju.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE **PKO**

Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą PKO

Dar Pomorza dla armii rośnie

Jak lawina tak wzbiera i rośnie ofiarności społeczeństwa pomorskiego na rzecz armii. Już obecnie skorygować musimy a czynimy to doprawdy z wielką radością i dumą ilość podanego przez nas sprzętu wojennego, który w dniu 20 bm. wręczony zostanie armii.

Ofiarowanych więc zostanie 140 ciężkich karabinów maszynowych z kompletnym wyposażeniem, trzy ręczne karabiny maszynowe, 6 samochodów terenowych i 6 półciężarowych, jeden samochód sanitarny, 4 kuchnie polowe i 50 rowerów.

Równie dobrze jeśli nie lepiej ofiarności Ziemi Pomorskiej uzmysłowią pozycje wpływów na Fundusz Obrony Narodowej zposzczególnych miast i powiatów.

Mianowicie 174 tys. złotych złożyła

Okręgowa Dyrekcja Kolejowa w Toruniu.

Grudziądz 165 tysięcy złotych,
Gdynia 118 tysięcy złotych,
Bydgoszcz powiat 25.510 złotych,
Chełmno 32.027 złotych,
Chojnice 48.038 złotych
Inowrocław miasto 16.295 złotych,
Inowrocław powiat 88.999 złotych,
Kartuzy 10.065 złotych,
Kościerzyna 25.906 złotych,
Nowe 32.800 złotych,
Sępólno Kraińskie 28.935 złotych,
Starogard 14.163 złotych,
Świecie 70.964 złotych,
Szubin 52.860 złotych,
Tczew 26.250 złotych,
Tuchola 7.759 złotych,
Toruń powiat 74.356 złotych,
Toruń miasto 130.000 złotych,
Wąbrzeźno 17.384 złotych,
Wejherowo 62.098 złotych,
Wyrzysk 162.510 złotych,
Włocławek 171.433 złotych,
Indywidualne wpłaty 130.000 zł.
Razem Milion 701 tys. złotych.

— * * * —
Już po oddaniu pierwszych wiadomości do druku nadeszła nowa informacja donosząca o hojnym darze kilku obywateli z Torunia dla armii.

Oto trzech piekarze toruńscy fundując własnym kosztem ciężki karabin maszynowy dla armii wpłacili na ten cel 5.300 złotych. Wojewódzki Komitet zbiórki na FON. wyraża ofiarodawcom gorące podziękowanie za ich obywatelskie stanowisko.

WYJAZD PREZYDENTA POLSKI NA WYPOCZYNEK

WARSZAWA. Prezydent Rzeczypospolitej p. profesor Ignacy Mościcki wyjedzie w najbliższym czasie na sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy do Abacji nad Adriatykiem.

JESLI ONA POWIE...

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD
EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

15

(Ciąg dalszy)

— Dziękuję panu za dobre zdanie i za miłe wyrazy uznania dla mojego biednego starego stryja — ucięła kładąc szczególny nacisk na ostatnie słowa.

Przerwany spacer

Wood przesunął dłonią po włosach i w roztrągnięciu rozwiczył je do reszty.

— Chcę pani coś powiedzieć panu Sparks. Wybięram się teraz na spacer i proszę bardzo, by pani mi towarzyszyła. Będziemy mogli porozmawiać spokojnie.

— A jeśli ja nie mam czasu? — zamordowany.

Uśmiechnął się lekko, gdy panna Brocks zgiętym palcem wskazującym zapukała trzykrotnie w blat biurka od spodu i pośpiesznie opuścił gabinet.

Nie mam pojęcia, co trzeba teraz zrobić... — myślał, zbiegając na dół po schodach. — Może zarządzić przegląd wszystkich taksówek?... Zapytywać przy tym każdego szofera, czy nie miał sprzeczki z pasażerem z powodu uszkodzenia przy wyładowywaniu bagażu drzwiczek?... Przekłęta sprawa!

Wetknął palce we włosy i szarpnął ze złością, lecz nagle poprawił prędko uczesanie i skłonił się głęboko — Kate szła po schodach na górę.

— Chciałem pani powiedzieć, — zaczął rumieniąc się nieco — że jestem z pełnym uznaniem dla pani stryja. Bez jego pomocy tkwilibyśmy w bagnie po samą szyję... o,

— Jeśli pani nie ma czasu? — nachmurzył się Wood. — Hm... w takim razie... W takim razie zemszczę się na biednym starym stryju pani!

— Ależ to jest wyraźny szantaż, panie kierowniku!

— Szef Scotland Yardu urzęduje na pierwszym piętrze w pokoju numer dwadzieścia trzy i przyjmuje zażalenia na postępowanie swoich podwładnych w piątki od dziesiątej do jedenastej.

Kate uśmiechnęła się, zawróciła i zaczęła schodzić na dół.

— Dokąd pan chce iść na spacer? — zapytała przez ramie.

Wood wzruszył ramionami, lecz pomyślał nagle, że przecież jest urzędnikiem policji kryminalnej i zawołał pośpiesznie:

— Wolałbym takie okolice, proszę pani, gdzie jest więcej taksówek!

Obrzuciła go zdumionym spojrzeniem. Wiedziała, że kierownik okręgu musi nieraz prowadzić kilka spraw jednocześnie. Nad którą teraz pracował? A może właśnie nad sprawą Minnie Frugoni?...

Szli w milczeniu. Znaleźli się wkrótce w jednej z najbardziej ruchliwych dzielnic miasta.

Wood kroczył skrajem chodnika, spoglądając uważnie na mijające ich samochody. Nagle wpadła mu do głowy myśl, którą uznał za nadzwyczajną.

— Dziś będę u szefa — podjął półgłosem. — Mam zamiar powiedzieć mu kilka słów o biednym starym stryju pani. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że następnym rozkazem pan Sparks będzie mianowany nadinspektorem... pod warunkiem, oczywiście, że poprowadzi dalej sprawę Minnie Frugoni tak świetnie, jak ją rozpoczął, bo początek był naprawdę ponad wszelkie pochwały.

Rozpromieniona dziewczyna spojrzała nań z wdzięcznością.

— Ależ to byłoby nadzwyczajnie! — Zmieszła się i dodała: — chciałam powiedzieć właściwie, że nie posądzalabym pana...

— O tym jeszcze pogadamy, proszę pani, gdy sprawa Minnie Frugoni będzie załatwiona ostatecznie — wtrącił sztywno Wood, ale oczy jego błyszczały radośnie. — Wolałbym teraz o tym nie mówić, bo pani mi znów zarzuci jakiś brzydki czyn.

Odwrociła głowę, ich spojrzenia spotkały się.

— Nie, panie Wood, tego nie nazwałabym szantażem ani nawet presją moralną — odpowiedziała wolno i wyraźnie.

Wood zatrzymał się. Miał wrażenie, że zabrakło mu powietrza. Patrzył długo na dziewczynę, lecz nagle jego wzrok prześlizgnął się po niej i pomknął gdzieś dalej w kierunku jezdnii.

— Przepraszam... — mruknął uchylając kapelusza.

W następnej chwili Kate została sama na chodniku. Zdumiona i jednocześnie przestraszona patrzyła za Woodem, który podbiegł do jakiejś taksówki, zatrzymał ją, po tym odwinął kłapę marynarki, pokazując znaczek szoferowi i zaczął go o coś pytać. Wyraźnie zaskoczony szofer tylko kiwał twierdząco głową.

Wood, zdawało się, w jednej chwili zapomniał o dziewczynie. Nie oglądając się, otworzył drzwiczki, usiadł obok szofera i taksówka pomknęła.

Kate otarła ukradkiem łezkę. To było po prostu niesłychane! Tym razem wszystko się skończyło! Miała tego dość i raz na zawsze...

XVIII.

Niezwykłe zakończenie spaceru.

— Jak się pan nazywa? — zapytał Wood.

— Ginger Griggs — odpowiedział szofer, skracając w boczną ulicę.

— Przypomina pan sobie tę sprzeczkę, Griggs? I wielki kufer również?

Szofer skinął głową i zahamował wóz przed dworcem Charing Cross. Właśnie w tym momencie tragarz Nr 311 wyjął z taksówki, stojącej przed nimi, dwie duże walizy, lecz ledwo postawił nogę na pierwszym stopniu kamiennych schodów, Wood zbliżył się pośpiesznie.

— Postawcie to! — zawołał do tragarza. — Policja kryminalna — oświadczył rozniewanemu pasażerowi, którego bagaż pozostał na chodniku. Skierował się ku taksówce, a gdy tragarz też nadzedł, Wood zapytał, zwracając się jednocześnie do niego i do szofera:

— Znacie się?

Tragarz N 311 wskazał w milczeniu na głęboką rysę na drzwiczkach wozu. Griggs mruknął twierdząco.

— Wsiadajcie, trzysta jedenaście — rozkazał podniecony Wood. — Do Yardu, Griggs!

Westchnął głęboko i zapalił papierosa.

Trafna intuicja to wielka rzecz — pomyślał z zadowoleniem i na chwilę przymknął oczy. Jeśli chodziło o Kate Sparks, to intuicja go też nie zawiodła, ponieważ spotkał dziewczynę we właściwym momencie, umiał stworzyć odpowiednią atmosferę i wyczuł po raz pierwszy, że mógłby z powodzeniem rozmawiać z Kate i na inne tematy.

Dobra pamięć.

Humphreys, Wood i szofer pochylili się nad wielką mapą; za nimi w pewnym oddaleniu stali przyjemnie uśmiechnięty Sparks i gnie-

wnie sapiący Braddock. Po chwili Griggs wyprostował się i powiedział z wyrazem zniechęcenia:

— Nie mogę znaleźć...

Humphreys szczyptał nerwowo krótkie wąsy, które sobie niedawno zapuścił. Spojrzał na szofera i mruknął:

— Głupia historia...

— Zrobimy inaczej! — wtrącił wesoło Wood. — Słuchaj pan, panie Griggs! Pojedźmy razem na Charing Cross, a stamtąd pan się postara mnie zawieźć na ten postój, z którego pana wynajął pasażer. Rozumiem doskonale, że na planie trudno znaleźć to miejsce. — Podklepał szofera po ramieniu i dodał pocieszająco: — W ten sposób prędzej znajdziemy prawdę, przyjacielu?

— Wezmę paru sierżantów i podążę za panem Wood — oświadczył Humphreys. — Mam nadzieję, że Griggs znajdzie rzeczywiście dom, sprzed którego został wynajęty.

— Słuchajcie, Griggs — wmięszał się Braddock, śledzący przebieg badania z wyraźną nieufnością. — Ile kursów robicie dziennie na Charing Cross?

— Ze dwaście, proszę pana, jeśli jest dobry dzień — odparł szofer.

— Innymi słowy mamy jedną szansę na sto pięćdziesiąt, że znajdziemy dokładne miejsce postoju — obliczył Braddock.

Ta uwaga widocznie zniechęciła Griggsa.

Wood wściekł się, a Humphreys spojrzął ze zdziwieniem na Braddocka.

— Mam wrażenie, że pan nie docenia świadka, kochany Braddock — powiedział osobliwie obojętnym głosem.

Braddock zrozumiał, że popełnił wielką nieostrożność. W Scotland Yardzie wszyscy wiedzieli, co oznacza ten ton głosu — w takich wypadkach nikt nie miał odwagi obstawać przy swoim zdaniu.

Lecz Braddock był ogromnie rozważny. Tyle czasu upłynęło, a on nic nie osiągnął. Tkwił w jednym miejscu, jakby kto spętał mu ręce i nogi i musiał przypatrywać się leczynnie, jak Wood okrywał się sławą.

— Panie szefie, sądzę, że jestem tu niepotrzebny — oświadczył ledwo panując nad wzburzeniem. — Pan Wood sam sobie poradzi doskonale, a ja chciałbym się zająć sprawą Croydena...

— Dobrze, kochany panie — przyjaźnie skinął głową Humphreys.

Braddock skłonił się sztywno i odszedł.

Po kilkunastu minutach taksówka zatrzymała się przed Charing Cross, Griggs zapalił doskonałego papierosa, którym go poczęstował Wood, i zaczął rozmyślać. Wood siedział obok i starał mu się nie przeszkadzać. Wreszcie szofer włączył motor i ruszył. Wood odwrócił się, spostrzegł, że za nimi w niewielkim oddaleniu sunie samochód policyjny, i uspokojony odchylił się na oparcie. Wszystko było w porządku.

Szofer pewną ręką przeprowadził taksówkę przez parę ruchliwych ulic, potem skręcił w Rochester Row, zwolnił, patrząc uważnie na wszystkie strony i zahamował ostatecznie przed wielką ciemnoszarą kamienicą.

— Tu, proszę pana — rzekł stanowczo. — Niech mnie powiesz, jeśli to było gdzie indziej.

— Hm... — mruknął Wood wsiadając. — A jeśli pan się myli? Griggs wrzucił ramionami.

— W takim razie nie będę mógł panu pomóc, bo powiedziałem wszystko co wiem. Muszę zaznaczyć jednak, że mam bardzo dobrą pamięć.

Wood spojrzął na fasadę wielkiej kamienicy. Dał szoferowi pudełko z papierosami mówiąc:

— Jeszcze pan o nas usłyszy, jeśli te zeznania okażą się zgodne z rzeczywistością. Yard wynagradza usługi.

Odwrocił się, skinął na wywiadowców, którzy wysiedli nieco dalej z samochodu policyjnego i wszedł do kamienicy.

Zrozpaczony portier.

Portier domu Nr 62 na Rochester Row był zmęczony, zdenerwowany, a przede wszystkim zrozpaczony.

— Już nic nie mogę powiedzieć, proszę pana... — jęczał pod grudem pytań, którymi go zasypywał Wood nie dając chwili wytchnienia. — Nie mamy takiego lokatora... Tu w kilku mieszkaniach są biura, jednak nie pamiętam, aby to mógł być którykolwiek z urzędników...

— Trzeba będzie zwieździć po kolei wszystkie biura, Sparks — rzucił Wood przez ramie. Portier rzeczywiście nic nie wie. Ale to jest bardzo głupia historia. Jak się panu zdaje, kochany Sparks? Nikt nie zwraca uwagi, że urzędnik stąd wywozi wielki kufer. Kogo nie zapytaliby, co jest w tym kufrze? — Szefa.

Wood skinął głową.

— Podzielim w zupełności pańskie zdanie. Ja też sądzę, że ten człowiek jest tu szefem jakiegoś biura... względnie do niedawna zajmował takie stanowisko. — W zamyśleniu zagryzł dolną wargę i powtórzył przeciągłe: — Albo zajmował takie stanowisko... — Znow się zwrócił do portiera: — jakie biura wyprowadziły się stąd niedawno?

Portier zajrzał do swojej książki podręcznej.

— Firma Buster, Hobson i Brown — zaczął wylizywać. — Ale to były trzy panie... Potym pan Alrington, bardzo solidny pan. Teraz firma Cornway i Smithers, dwóch starszych panów. I to wszystko.

— Ze solidny, to jeszcze niczego nie dowodzi — wtrącił Sparks z głębi portierni.

— Zupełnie słusznie, Sparks — uśmiechnął się Wood. — A jaką firmę miał ten pan Alrington? — Czym handlował?

Portier wrzucił ramionami.

— Zda się, był bukmaherem. Powodziło mu się nieszczerze.

— Nieszczerze się powodziło... — powtórzył w zamyśleniu Wood.

— Tak, tak... Kiedy się wyprowadził?

— Jedenastego maja?... Ale zapłacił do końca miesiąca. Mówił, że chce się przenieść na kontynent. — Jedenastego maja?... Tak, tak... Gdzie on mieszkał?

— W tej chwili, proszę pana. — Znow otworzył książkę podręczną i napisał adres na kartce i wręczył Woodowi. — Czym jeszcze mogę panu służyć?

— Jeśli nadejdą listy, przyniesie je pan do Scotland Yardu. Zresztą co kazał robić ze swoją pocztą?

— Nic, proszę pana, nie zostawił żadnych zarządzeń.

Pan Alrington przypuszczał w ogóle, że listów już nie będzie.

— Aha!... No, dobrze! Chodźmy, Sparks, do jego mieszkania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA Święto Bożego Ciała w Wąbrzeźnie

Kalendarzyk

17
CZERWIEC

Piątek

Marcyjana, Adolfa.
Słowiański, Drogomyśla
Słońca wsch 3,13 zach 20,00
Księżycyca wsch 22,9 zach 7,44

Kronika historyczna.

1025. Zgon króla Bolesława Chrobrego,
1629. Zmarł w Wilanowie Jan III Sobieski.
1897. Zmarł słynny ks Sebastian Kneipp.
1915. Bitwa II Brygady pod Rarańczą

18
CZERWIEC

Sobota

Efrema d'ak., Marka
Słowiański: Długosława
Słońca wsch 3,13 zach 20,00
Księżycyca wsch 22,30 zach 8,50

Kronika historyczna.

1434. Pogrzeb Władysława Jagielly,
1574. Henryk Walezy tajnie upuszcza Polskę.
1815. Klęska Napoleona pod Waterloo,
1831. Walki gen. Dembińskiego pod Wilnem.

19
CZERWIEC

Niedziela

2 po Zielonych świątkach 25
Ewangelia. O wezwaniu na
uagę. — Gerwazego
Słowiański: Bożysława
Słońca wsch 3,13 zach 20,00
Księżycyca wsch 22,50 zach 9,57

Kronika historyczna.

1205. Leszek biały zwycięża Romana halickiego
pod Zawichostem.
1799. Walki nad Trebią, zaszczytne odznacze-
nie się Dąbrowskiego i Chłopickiego
1831. Klęska Giełguda pod Wilnem,
1922. Powrót części Górnego Śląska do Polski.

WĄBRZEZNO

● **Wiadomości parafialne.** W niedzielę po sumie zebranie Młodzieńców Różańcowych po niesporach III Zakonu w kościele, w salce parafialnej Towarzystwa Ludowego. W niedzielę przysięgła po niesporach zebranie Matek Różańcowych.

W czwartek przed świętem Serca Pana Jezusa o godzinie 16,00 spowiedź, o 6,30 procesja ostatnia Bożego Ciała.

W piątek rano o 6 Msza św. do Serca Pana Jezusa o 6,30 wieczorem nabożeństwo do Serca Pana Jezusa.

W czasie wakacyjnym odprawiać się będzie aż do odwołania nabożeństwo szkolne jak zwykle o godzinie 8,30.

Dzieci szkół miejskich zajmą ławki w nawie średniej, boczne są zarezerwowane na czas wakacji, o ile się Msza św. odbywa dla parafian. W imię porządku prosimy, żeby rodzice dzieci swoje posyłali na nabożeństwo szkolne z książką do nabożeństwa w rękę. Msze św. bowiem na 9,30 i suma są dla dorosłych parafian wobec braku miejsca w kościele.

Nigdy niechcieliśmy, jak się słyszało w ostatnich dnach, dzieci od kościoła odciągać, jeżeli przychodziły na inne nabożeństwa, kreciły się przed Wielkim Ołtarzem i dawały często zgłoszenie swoim zachowaniem się. Mieliśmy tylko dobro parafian dorosłych na oku i porządek w kościele, jeżeli prosiliśmy rodziców posyłać dzieci na nabożeństwo szkolne.

Równocześnie zwracamy na to uwagę, że wedle przykazania Boskiego i kościelnego dziecko dopiero od szóstego roku począwszy jest obowiązane brać udział w Mszy św.

Ponieważ nasz kościół parafialny nie posiada jeszcze piorunochrona, a piorunochron jest koniecznie potrzebny, aby chronić kościół przed gromami i piorunami, będzie piorunochron w tych dniach na wieżach kościelnych zainstalowany, instalację przeprowadza firma Bracia Rafalscy z Grudziądza i kosztuje 700 złotych. Celem pokrycia kosztów instalacji odbędzie się Kiermasz Parafialny w niedzielę dnia 3 lipca. Instalację piorunochrona się obecnie przeprowadza.

● **Osobiste.** Nowowysięcony kapłan ks. Franciszek Nogalski z Wąbrzeźna powołany został jako wikariusz do parafii Mroczo.

Z pomiędzy świąt roku kościelnego święto Bożego Ciała jest tym świętem, które wiernym daje najwięcej emocyj, najsilniej umacnia ich w wierze i podnosi zapał religijny na najwyższe szczyty.

To też wszyscy chcieliby brać udział w tej wspaniałej uroczystości i wszyscy pragną na ten dzień jaknajpiękniejszej pogody, by wielkie to święto, wzruszająca do głębi manifestacja św. Wiary Katolickiej, znalazło należyte obramowanie w przyrodzie.

Niebo wysłuchało i tym razem modły wiernych: Po obfitym deszczu w nocy i nad ranem rozpoğodziło się niebo i w czasie procesji Bożego Ciała zapanowała pogoda słoneczna.

Tłumy wiernych z roku na rok rosące postępowały w procesji, w której udział brały również wszystkie organizacje i towarzystwa polskie naszego miasta.

Celebrującego uroczystość Ks. Proboszcza Zarembę podtrzymywali pod baldachimem pod rękę na przemian przedstawiciele władz z p. Starostą Kalksteinem na czele oraz naczelnicy Urzędów Państwowych.

Litanie św. odśpiewali kolejno K. pro-

fesor Brejski, Ks. Grzechowski, Ks. Gruetzmacher i Ks. Nogalski. Udział w procesji brał również Ks. Kerlin.

Solenne pienia przy pięknych ołtarzach w Rynku wykonał: Chór „Lutni” pod batutą prezesa p. Kurzyńskiego Józefa, chór kościelny „św. Cecylii” pod batutą p. Ernsta, chór szkolny Powszechnej Szkoły Męskiej dyrygowany przez kierownika p. Nalecya oraz chór szkolny Powszechnej Szkoły Żeńskiej dyrygowany przez p. nauczyciela Lewandowskiego.

Po niesporach procesja przeszła ponownie przez pięknie zielenią i emblematami kościelnymi udekorowane ulice i rynek przy udziale licznych wiernych, objawiających swoją wierność wobec Kościoła św.

Uroczystość celebrował Ks. Nogalski w asyście duchowieństwa miejscowego.

Wzrastający — jak już zaznaczyliśmy — co rok udział w procesji, jest dowodem, że religijność społeczeństwa polskiego pomimo nowopogańskich prądów wiejących od sąsiada zachodniego i agitacji bezbożnictwa ze strony sąsiada wschodniego, się wzmacnia, i że Polska trwać będzie wiernie na swoim posterunku jako „przedmurze chrześcijaństwa”.

KOMUNIKAT URZĘDU WF. I PW. DOK VIII

● Udział pocztów sztandarowych w uroczystościach 19 i 20 czerwca 1938 roku. W związku z zebraniem informacyjnym, odbytym w dniu 7 czerwca 1938 roku w Domu Społecznym w Toruniu, w sprawie ustalenia formy udziału organizacji w uroczystościach pomorskich w dniach 19 i 20 bm. komunikuje się:

1) Grupy sztandarowe biorą udział w defiladzie dnia 19 bm. bezpośrednio po oddziałach z bronią.

2) W tym celu dnia 19 bm. o godzinie 8,00 odbędzie się zbiórka wszystkich pocztów sztandarowych na dziedzińcu Okręgowego Ośrodka WF i PW przy ulicy Wały obok koszar wojskowych im Marszałka Piłsudskiego.

3) Dowódcą grupy sztandarowej został wyznaczony kpt. Niwiński, Komendant Ośrodka WF i PW.

4) Skład poczty sztandarowej: 1 chorąży i 3 pocztowych, w tym komendant poczty — wobec tego proszona jest każda organizacja bez wyjątku o wyznaczenie poczty z 4 osób.

5) Wszyscy wchodzący w skład poczty winni posiadać pełny ubiór organizacyjny, względnie wobec braku tegoż ciemne ubranie. Pożądane białe rękawiczki.

6) Defilada odbędzie się ósemkami, z tym, że w pierwszej ósemce maszerują sami chorążowie ze swymi sztandarami, zaś w ósemkach pozostali członkowie pocztów.

7) Po defiladzie grupa maszeruje do Okręgowego Ośrodka PW, gdzie nastąpi rozwiązanie.

8) Komitet prosi, by poczty sztandarowe wzięły udział również dnia 20 bm. w uroczystości w Ratuszu i na Placu Rewii. W tym celu poczty zbiorą się tegoż dnia o godzinie 8,30 w Ośrodku WF. Skąd pod dowództwem kpt. Niwińskiego wyruszą do Ratusza, a następnie na Plac Rewii, gdzie nastąpi przekazanie wojsku imponującej ilości sprzętu ufundowanego przez pomorskie społeczeństwo, w drodze dotychczasowych świadców na rzecz FON.

9) Dyrekcja Kolei Państwowych w Toruniu zawiadoma, że czyni starania o przyznanie 25 procentowej zniżki, ponadto będzie uruchomionych kilka pociągów popularnych.

10) Ze względu na trudności kwater proszone są zarządy okręgowe by we własnym zakresie zajęły się pocztami sztandarowymi.

11) Dla celów informacyjnych komunikuje się, że przebieg uroczystości w wszystkich jej fragmentów będzie filmowany i udźwiękowiony.

Apelujemy do wszystkich Pomorskich Organizacji Społecznych, by przez gremjalny udział Swych pocztów sztandarowych w uroczystościach w dniach 19 i 20 bm. zaświadczyły o zwarłości i solidarności całego bez wyjątku społeczeństwa pomorskiego tam, gdzie chodzi o potężną armię lądową, oraz silną i zdobywcą Flotę Wojenną. A więc wszyscy 19 i 20 bm. w Toruniu.

● „WILHELM TELL” nieśmiertelny dramat wielkiego poety niemieckiego Friedricha Schillera uwieczniający bohaterską walkę Szwajcarii przeciw potężnemu najeźdźcy — w pięknej inscenizacji z genialnym tragikiem ekranu Konradem Veidtem w roli Gesslerera uka-



● **KOMUNIKAT NR 19.** Zarząd Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Wąbrzeźnie podaje do wiadomości, iż Biuro TRP, mieszcząca się dotąd przy ulicy Przemysłowej nr 1 przeniesione zostało z dniem 14 czerwca 1938 roku do domu pana Candra przy ulicy Ogrodowej nr 2, gdzie mieści się jednocześnie Spółdzielnia Mleczarska.

Godziny urzędowania w biurze każdego dnia od 8,00 do 16,00 z wyjątkiem środy i czwartku, w których to dniach sekretarz TRP urzędować będzie w Kowalewie i Golubiu.

● **KOMUNIKAT NR 20.** Zarząd Towarzystwa Powiatowego w Wąbrzeźnie podaje do wiadomości, iż w bieżącą niedzielę — trzecią po pierwszym dnia 19 czerwca 1938 roku odbędzie się zebrania Kółek Rolniczych, w myśl ustalonego programu w następujących miejscowościach.

Kółko Rolnicze:
Kowalewo o godzinie 16,00
Osieczek o godzinie 15,00 w szkole,
Rychnowo o godzinie 15,00 w szkole.
Srebrniki o godzinie 12,00 w szkole.
Węgorzyn o godzinie 16,00 w obozry,
Wielkie Radowiska o godzinie 11,30 w świetlicy p. Puszkowskiego,
Zaskocz o godzinie 15,00 w szkole.

że się w kinie „SŁONCE” jutro w sobotę o godzinie 8,30, w niedzielę o godzinie 5 i 8,30.
Dziś w piątek jeszcze wspaniały film egzotyczny „Atak o świcie”.

DEBOWAŁAKA

— Odczul ostrze skradzionej siekiery. Wacław Löffelbein z Dębowejłaki znalazł upodobanie do siekiery p. Franciszki Jastrzębskiej i przywłaszczył ją sobie. Sąd Grodzki w Wąbrzeźnie przed którym stanął Löffelbein uznał przywłaszczenie sobie siekiery jako kradzież i skazał go na 1 miesiąc aresztu bezwzględny.

NIEDŹWIEDŹ

— Kolif go obcy owies. Na szkodę majątności Niedźwiedź, p. Balicki Franciszek, mieszkaniec naszej wioski dopuścił się kradzieży owsa wartości ca 20 złotych. Owies ten go drogocześnie kosztował, bo Sąd podyktował mu za kradzież karę więzienia przez 6 miesięcy, której wykonanie Sąd zawiesił na przeciąg 3 lat.

WIELKIE RADOWISKA.

— Podziękowanie! Komenda Lokalna Organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju w Wielkich Radowiskach składa tą drogą serdeczne podziękowanie Komitetowi Obywatelskiemu za pełną poświęcenia pracę nad urządzeniem wieczornych powiastek, a szczególnie p. Dębińskiej pani Pawłowskiej Zofii, p. wójtowi Kołpackiemu Janowi, sołtysowi Puszkowskiemu, Talkowskiemu M., Talkowskiemu W., Szymeckiemu, Neumanowi za bezinteresowne udzielenie sali, orkiestrze pp. Marcinkowskich z Zielenia oraz obywatelstwu z Radowisk i okolicy za tak liczny udział.

Dzięki sprawnej działalności komitetu, zabawa udała się w całej pełni.

Dochód przeznaczony na cele kulturalno oświatowe miejscowej świetlicy.

RUCH TOWARZYSTW

— Welna Zebranie Cechu Kowalskiego Wąbrzeźna i okolicy, odbędzie się w niedzielę dnia 3 lipca 1938 roku w lokalu p. Napierały przy ulicy Bronisława Pierackiego o godzinie 13,30.

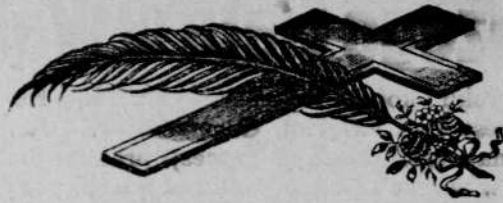
Porządek obrad:

- 1) Zagajenie,
- 2) Odczytanie protokółów i okólników,
- 3) Sprawozdanie z kasy i uregulowanie składek zaległych i bieżących,
- 4) Przyjęcie nowych członków,
- 5) Wpis uczni,
- 6) Wolne głosy i wnioski,
- 7) Zakończenie.

Przybycie wszystkich członków konieczne.

O godzinie 12,30 odbędzie się tegoż dnia zebranie dla wszystkich uczni kowalskich. PP. Mistrzów prosi Zarząd o wysłanie swych uczni na powyższe zebranie. Zarząd

Czystość i świeżość
ciała zapewni Ci
PUDER OD PÓTU
SUDORYN
AP. KOWALSKI



W czwartek dn. 16 bm. o godz. 7,30 zasnął w panu w 30 roku życia, opatrzony Sakramentami Św.,
mój najukochańszy syn, nasz drogi brat i wujek

ś. p.

ALFONS KLIMEK

Ekspozycja zwłok z domu żałoby odbędzie się w sobotę dnia 10 bm. o godz. 10-ej

Matka z rodziną

G o l u b, dnia 17 VI 1938 r.



Dnia 14 czerwca br. o godz. 15,15 opuścił szeregi nasze
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św.
nasz długoletni duszpasterz.

ks. Radca

Franciszek Łowicki

proboszcz w Niedźwiedziu
kawaler orderu „Polonia Restituta“

W ś. p. Zmarłym tracimy najczenniejszego Opiekuna i Do-
radcę to też wdzięczną pamięć o Nim zachowamy na zawsze.

Towarzystwo Ludowe
Kółko Rolnicze
Kat. Stow. Młodz.
Akcja Katolicka

Niedźwiedź, 17 czerwca 1938 r.



ŻNIWIARKI DEERINGA

Tryby w oliwie, stół stalowy. Ulepszo-
ny model 1938 r. 1. Ulepszony automat.
2. Torpedo. 3. Dyszel stalowy.

Żniwiarki Massey-Harrisa

Stół stalowy. Mocna konstrukcja

Grabie konne

Najnowszy model. Części zapaso-
we do wszelkich systemów poeca

E. Goritz Sp. z o. o. Wąbrzeźno-Pomorze
Fabryka Maszyn Roln. — Odlewnia żelaza

Ogłoszenia

umieszczane
w Głosie
Pomorza
przynoszą
pożądany
skutek!

Gospodarstwo

w okolicy Wąbrzeźna —
Książki 30—40 mórg kupię
wpiące 10 000 zł.
Adres wskaże
adm. Głosu

Dwóch chłopców

do prac lżejszych wstawi
„Metal„ Odlewnicze Za-
kłady Żelaza B. Kołeci
Wąbrzeźno — Pomorze.

Dom mieszkalny

z ogrodem korzystnie
sprzeda Antonina Rec
Polna 3

Posiadłość

10 mórg roli z budynkami
przy Wąbrzeźnie tanio do
sprzedania. Zgłoszenia pod
A. Sch. w adm. Głosu

Zapisz się na członka

L. M. K.

Zawiadomienie

Uprzejmie zawiadamiam, iż otworzyłem
przy ul. Żwirki i Wigury 15
składnicę zakupu
starego żelaza
oraz wszelkich metali

Płacę ceny najwyższe

Z poważaniem

M. Papierz

Z dniem 1 lipca
wydzierżawia się zlikwidowaną
szkołę wraz z rolą
w Piwnicach

Oferty należy złożyć do 21. 6. br. na ręce
Przewodniczącego Szkoły w Osieczku
p. Jaranowskiego.



KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE

Dziś o godz. 8,30 poraz ostatni

Atak o świcie

Jutro w sobotę o godz. 8.30

i w niedzielę dnia 19. o godz. 5.00 i 8.30

Wilhelm Tell

klasyczny dramat walki o wolność ciemnego narodu
w sobotę i niedzielę w lokalu KONCERT — DANCING

Usuwa radykalnie pod
gwarancją

piegi, żółte

plamy Krem Sanitas. pu-
delko 50 - 1 zł do nabycia
we wszystkich drogeriach

Skład porcelany, szkła, fajansu

i wszelkich sprzętów kuchennych
W olbrzymim wyborze. ceny niższe
dla nowożeńców specjalny rabat

poleca

Ed. Szymański

Wąbrzeźno, ulica Hallera nr 5
Toruń, Rynek Staromiejski 11 - ul. Szeroka 12

Sprzedam

maszynę do koszenia tra-
wy f-my „Dernig„ lub
„Kornik„
majątek Wronie.

Bracie! Gdzieś ty kosę kupił ?

Dobrą kosę
z pełną
gwarancją
dostaniesz
w firmie



Szkoda
zdrowia
siły i
czasu

FR. BALCERSKI

Handel żelaza

Wąbrzeźno — Rynek 2



Najtańsze źródło zakupu

motocykli — dobrych trwałych rowerów —
maszyn do szycia i części zapasowych —
mówi już dzisiaj każdy,
że kupuje się najlepiej
i najtaniej w firmie

„Rekord“ WĄBRZEŹNO
M. J. Piłsudskiego 4

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH I DZIECI
KOWALSKINA
skutkuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE

OPRAWĘ KSIAŻEK

wszystkie prace
w sposób najdelikat-
niejszy i w najlepszym

wykonuje

starannie, gustow-
nie szybko i tanio

Introligatornia

Zakładów Graficznych
Bolesława Szczuki
WĄBRZEŹNO - POM.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach 1,— zł
z odnośnikiem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.“ wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu
przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komuni-
kacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych
dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno-Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrze-
źno — ul. Br. Pierackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych
rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetryowy (na stronie 7-lamowej) . . . 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 30 gr
na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.

KĄCIK DLA DZIECI

Stulecie filatelistyki

W roku 1838 w jednej z gazet londyńskich ukazało się ogłoszenie, nawołujące do zbierania zużytych znaczków pocztowych. Anglicy, którzy mają wrodzone zamiłowanie do kolekcjonowania różnych rzeczy, zwłaszcza zużytych i napozór niepotrzebnych, zapafili się do nowego sportu, który otrzymał nazwę filatelistyki; nazwa ta powstała od greckiego „filos” przyjaciel i „telos” — wolny od opłaty, jako że znaczki pocztowe były dowodem uiszczonoj opłaty za przesłanie listu.

Obecnie filatelistyka jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych namiętności kolekcjonerskich i na przestrzeni stu lat posiada już bogatą historię. Pierwszym który sporządził katalog znaczków, a właściwie ich spis, był francuski drukarz ze Strassburga, Oskar Levrault, który był zamiłowanym filatelistą i w r. 1860 wydał pierwszy katalog. Doskonalszą formę miał katalog Potiqueta, który się ukazał w Paryżu w 1861 r. Ale pierwszy ilustrowany katalog wydany został w Anglii i w Francji jednocześnie. Autorami jego byli: Booty Brown i Gray. Prawie równocześnie ukazał się katalog ilustrowany w języku francuskim, pióra Justina Lallier; później katalogi filatelistyczne ukazywały się już coraz częściej; niemiecki Senfa wyszedł w roku 1892, francuski Yverta w r. 1895, angielski Gibbonsa — w r. 1893. Również i w Stanach Zjednoczonych ukazał się szereg katalogów, m. in. A. C. Kline'a „Stamp Collectors Manuel” w r. 1867, a katalog Scotta w 1893 roku.

Największe nasilenie ruchu filatelistycznego w Europie przypada na lata 1863—1883. W tym okresie pojawia się szereg prac i pism o charakterze fachowym, powstają specjalne pisma, jak „The Stamp Collectors Magazine” (Londyn, — 1863), belgijski „Timbre Poste”, wychodzący w Brukseli od r. 1863, „Magasin für Briefmarkensammler” w Lipsku od roku 1889 i szereg innych. Równocześnie zaczynają się odbywać zjazdy międzynarodowe, poświęcone filatelistyce. Pierwszy z nich miał miejsce w Moguncji w roku 1889. W r. 1925 powstała z inicjatywy holenderskich kolekcjonerów międzynarodowa organizacja pod nazwą „Federation Internationale de Filatelie” z siedzibą w Breda, w Holandii.

Filateliści posiadają zorganizowany handel znaczkami pocztowymi. Pierwszym, który się przyczynił do jego ożywie-

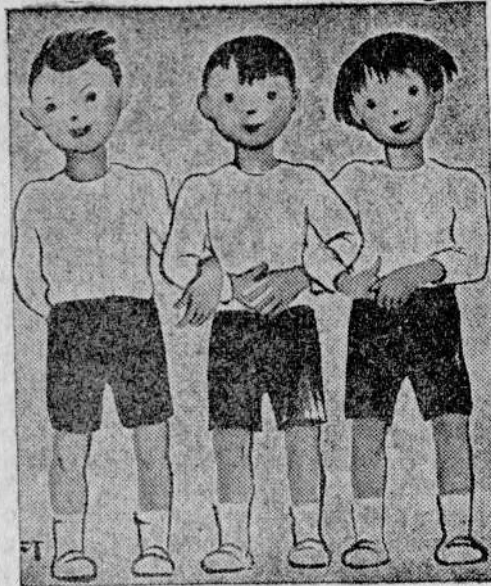
nia, był J. B. Maens, Belgijczyk, który w r. 1852 otworzył w Brukseli kantor wymiany i sprzedaży znaczków pocztowych. W głównych ośrodkach filatelistycznych, jak np. w Londynie, Paryżu, Berlinie, Amsterdamie i New Yorku odbywają się rokrocznie wielkie aukcje, na których znajdują się najrzadsze i najcenniejsze okazy filatelistyczne.

Znaczki wycofane z obiegu wzrosły w cenie; tak np. zawrotne sumy na aukcjach międzynarodowych uzyskują niektóre znaczki dawnej Mołdawii, Przylądka Dobrej Nadziei, Indii, Kanady, Australii Zachodniej, nie mówiąc już o takich „białych krokach”, jak słynny jednopensowy Mauritius, sprzedawany w Amsterdamie za bajeczną sumę 2 400 funtów, lub Gwinea Brytyjska, kupiona przez pewnego Amerykanina za jeszcze wyższą sumę. Te znaczki, istniejące w nielicznych okazach, są w ręku kilku najbogatszych filatelistów, do których w pierwszym rzędzie należał zmarły niedawno król angielski Jerzy V, a obok niego Philippe la Renotiere Ferrari, zmarły w Lozannie w roku 1917, oraz nieżyjący już Amerykanin, Arthur Hind.

Bogate zbiory znaczków pocztowych istnieją w wielu miastach europejskich. Najcenniejszą kolekcję, ozdobioną kilkoma egzemplarzami Mauritiusa i Gwinei, posiada British Museum w Londynie. Berlińskie Reichspostmuseum posiada ogromny zbiór, w którym jedno z czołowych miejsc zajmuje znaczki Baden-Baden 2-krajarowy. W Stockholmie, w Państwowym Muzeum Pocztowym, do którego rozwoju wydatnie przyczynił się Hans Lageröf, wzbogacające te zbiory dwoma Mauritiusami, wartości przeszło 4 tysięcy funtów ang. Również bogate zbiory posiadają muzea pocztowe w Hadze, w New Yorku, w Dublinie, w Manchester, nawet w Kalkucie i w Sydney'u.

Filatelistów dręczy jednak zawsze niepewność czy znaczek, za który zapłacili grube sumy, nie jest falsyfikatem. Tego nigdy nie można w stu procentach stwierdzić. Nie pomaga ani rejentalnie potwierdzony „rodowód”, ani analiza papieru, znaku wodnego, rysunku, farby, tekstu, stempla, ani gumy. Dlatego też filatelista nie jest pewien, czy jego największa dumna i bogactwo nie jest przypadkiem dziełem fałszerza.

Daszek, Kamaszek i Adamaszek idą do szkoły



Ten pierwszy chłopiec to jest Staszek. Ale chłopcy nazwali go Daszek, bo kiedy jeszcze nie chodził do szkoły, nosił czapkę z dużym daszkiem...

Ten drugi — to Kamil. Ale chłopcy nazwali go Adamaszek, bo był bratem chodząc do szkoły, zgubił na spacerze kamaszek i wrócił do domu półboso...

A ten trzeci — to Adam. Ale chłopcy nazwali go Adamaszek, a to się tak ładnie składa: Daszek, Kamaszek i Adamaszek.

Daszek, Kamaszek i Adamaszek mieli nazajutrz iść do szkoły.

— Jutro wstaniemy o siódmej rano — rzekł Daszek.

— O pół do siódmej! — powiedział Kamaszek.

— O szóstej! — powiedział Adamaszek.

— W takim razie musimy dzisiaj wcześniej się położyć.

— Zraz się położymy.

I poszli do łóżek. Zasnęli odrazu. A zegar w pokoju — tik, tak, tik, tak, tik, tak — co sekunda — tik, tak. Mnóstwo razy powiedział — tik, tak i wreszcie głośno zadzwonił: bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum!

A Daszek już się obudził i liczył: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

— O rety! Dziewiąta godzina!

Wyskoczył Daszek z łóżka, podbiegł do okna — ciemno!

— E... To dziewiąta wieczór... Ziewnął Daszek i westchnął: — Oh, jej, żeby się tylko nie spóźnić jutro! — A po tym cichutko stanął na krześle pod zegarem i przesunął wskazówkę... O całe pół godziny.

— Chyba teraz się już nie spóźnimy — powiedział, położył się do łóżka i zasnął.

A zegar — tik tak, tik tak, tik tak... Co sekunda — tik tak. Mnóstwo razy powiedział — tik tak i głośno zadzwonił: bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum!

W tej chwili obudził się Kamaszek i liczy: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

— O rety! Dziesiąta godzina!

Wyskoczył Kamaszek z łóżka, podbiegł do okna — ciemno!

— E... to dziesiąta wieczór... Ziewnął Kamaszek i westchnął... — Oh, jej, żeby się tylko nie spóźnić jutro!

A po tym cichutko stanął na krześle pod zegarem i przesunął wskazówkę zegara o całe pół godziny.

— Chyba teraz się nie spóźnię — powiedział, położył się do łóżka i zasnął.

A zegar w pokoju — tik tak, tik tak, tik tak. — Co sekunda — tik tak... Mnóstwo razy powiedział: tik tak, i głośno zadzwonił: bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum!

W tej chwili obudził się Adamaszek, usiadł na łóżko i liczył: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11.

— O rety! Jedenasta godzina! Wyskoczył z łóżka, podbiega do okna — ciemno!

— E... to jedenasta w nocy...

Ziewnął Adamaszek i westchnął — Oh, jej, żeby się tylko nie spóźnić jutro do szkoły!

A po tym cichutko stanął na krześle pod zegarem i przesunął wskazówkę o całą godzinę. I w tej chwili zegar znowu z całych sił uderzył: bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum, bum!

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.

Aż się Adamaszek przestraszył. Zeskoczył z krzesła, pobiegł do łóżka, położył się.

— Chyba teraz już nie spóźnię — powiedział i zasnął.

A zegar w pokoju — tik tak... Co sekunda powtarzał tik tak...

Rankiem w pokoju rozległo się: bum, bum, bum, bum, bum, bum!

Daszek, Kamaszek i Adamaszek zerwali się z łóżek: 1, 2, 3, 4, 5, 6. Szósta godzina. Wstawać!

Pocichuteńku wstawali, umyli się, ubrali i wybiegli z domu.

— Właściwie szóstej godziny jeszcze niema — powiedział Daszek, gdy byli już na ulicy.

— Jakto? Przecież zegar wybił szóstą — zawołał Kamaszek, ale po chwili dodał — no, tak, chyba jeszcze niema szóstej godziny...

Wtedy Adamaszek powiedział:

— Ja wiem napewno, że nie ma jeszcze szóstej godziny!

— Skąd wiesz? — zawołali jednocześnie Daszek i Kamaszek i obaj zaczerwienili się. A Adamaszek zaczerwienił się także i rzekł:

— Bo... bo... bo... przecież o szóstej godzinie na ulicy nie byłoby tak pusto...

— Tak, masz rację — powiedział Daszek — teraz jest pół do szóstej.

— I ja myślę, że teraz jest pół do szóstej — rzekł Kamaszek.

— A ja myślę, że dopiero piąta — dorzucił Adamaszek.

— Dlaczego? — zawołali jednocześnie Daszek i Kamaszek.

Ale Adamaszek nie dopowiedział, bo właśnie doszli do szkoły, w której było głucho i pusto. Wielki zegar na bramie szkolnej wskazywał kilka minut po czwartej...



HUMOR!

Zmartwienie rodzica.

— „Nie pisze syn pana z entuzjazmem o podróży na Morzu Śródziemnym?”

— „Nie — widocznie musi być chory i to go wcale nie nastraja do entuzjazmu. Niech pan czyta, pisze tak: „leżę w kocu na pokładzie, mając za plecami Cypr”.

Widocznie nabawił się jakiejś choroby morskiej, która wlaźła mu w plecy — biedaczek!

W galerii obrazów.

Nauczyciel, oprowadzając swoją klasę po galerii obrazów, objaśnia swoich wychowanków, że mistrz Rafael jednym pociągnięciem pędzla, potrafił śmiejące się oblicze zamienić w płaczące.

Po tym wyjaśnieniu mały Franio tak odezwał się do swoich kolegów:

„Wobec tego moja matka jest takim samym mistrzem, a nawet lepszym, gdyż i ona to samo potrafi zrobić.”

Język polski

Dzieci cieszą się na niedzielę, bo w tym dniu otrzymują swój ulubiony „Kącik”. Wiem o tym napewno, bo dzieci pisały mi, jak bardzo lubią czytać ładne wierszyki, jak je interesują wędrowki Pyzy. Jest wiele takich dzieci, które zaraz zabierają się do nauki języka polskiego.

A praca to wcale nie łatwa. Przypomnij sobie czynności, które spełniać musisz przy nauce języka polskiego.

Co robisz teraz, ucząc się języka polskiego?

czytam,
piszę

Co robiłeś dawniej, gdy otrzymałeś „Kącik”?

czytałem,
pisałem

Co będziesz robił w przyszłości, gdy otrzymasz „Kącik”?

będę czytał,
będę pisał

Napisz te odpowiedzi! Oto otrzymałeś trzy szeregi czasowników. W pierwszym szeregu napisałeś to co robisz teraz. W drugim szeregu napisałeś to co robiłeś dawniej. W trzecim szeregu napisałeś to, co będziesz robił w przyszłości. W pierwszym szeregu masz

czas teraźniejszy, w drugim czas przeszły, w trzecim czas przyszły.

Dopisz teraz sam pod trzema szeregami dalsze czasowniki w czasie teraźniejszym, przeszłym i przyszłym.

Cwiczenie. Kupiec ma wiele pracy. Do sklepu wchodzi ludzie. Kupiec kłania się i pyta o życzenia. Po tym nakłada, wspię i waży towary. Ludzie płacą za towar. Kupiec oblicza, wydaje resztę i dziękuje. Tak pracuje cały dzień.

Przepisz to ćwiczenie! Wyszukaj czasowniki i podkreśl je! Zmień ćwiczenie tak, jakby kupiec te czynności spełniał dawniej! (czas przeszły). Po tym zmień ćwiczenie tak, jakoby kupiec miał czynności spełniać w przyszłości! (czas przyszły).

Dola kobiety i dziecka w Sowietach

BERLIN. Nie z fantazji lub opowiadań osób trzecich, lecz z autentycznych dokumentów sowieckich zaczerpnięto materiałów do świeżo przez „Nibelungen-Verlag“ w Berlinie opublikowanej broszury „So lebt der russische Arbeiter!“ (Tak żyje robotnik rosyjski). Czytanie tej broszury wstrząsające sprawia wrażenie, gdy poznajemy z niej, jak strasznie ciężkim i nędznym jest bytowanie warstw pracujących w Sowietach. Wysokie ceny na artykuły najpierwszej potrzeby, niezwykle niskie wynagrodzenia przy nieprawdopodobnym wyzyskiwaniu wszystkich sił i energii pracownika, straszliwa nędza mieszkaniowa, nie stanowią bynajmniej jedynych i największych „zdobyczy“ sowieckiego proletariatu, obok nich bowiem zanotować należy nieobliczalne krzywdy spowodowane przede wszystkim rozbięciem rodziny i w szczególności odbijające się na doli kobiety sowieckiej i dziecka. Pięć o tym wspomniana broszurka obszernie w rozdziale zatytułowanym „Matka i dziecko“.

Bolszewicy w propagandzie swojej głoszą dokola, że kobieta w Sowietach „cieszy się największą wolnością“, a dzieci sowieckie są „najszczęśliwszą młodzieżą świata“. W praktyce, jeśli idzie o „wolność“, kobietę sowiecką istotnie „zwolniono“ od właściwej jej płci obowiązków, ale jednocześnie pozbawiono ją praw, którymi kobieta cieszy się nawet u ludów najniższej stojącej pod względem cywilizacji. Rujnując instytucję małżeństwa, jako znamie „zgnilego porządku burżuazyjnego“ i wprowadzając „wolne współżycie płci“ czyli t. zw. „małżeństwa sowieckie“, skazano przede wszystkim kobietę na prawdziwą niewolę chuci, rozstanie się bowiem sowieckich „małżonków“ odbywać się może na podstawie zwykłego zameldowania jednego tylko z małżonków. Stąd praktyczne wielożęstwo a także wielomęstwo, upodlenie i pohabienie godności kobiecej. W skład za tym poszło porubstwo i nawet kazirodztwo, a dalej — prawnie dozwolone — spędzanie płodu, ciężkie choroby kalectwo i śmierć. W roku 1935 w jednej tylko Moskwie oficjalnie stwierdzono 155 tysięcy wypadków spędzania płodu a tylko 70 tysięcy urodzeń! Groziło to tak wielką katastrofą że w roku 1936 same władze sowieckie zakazały spędzania płodu. Wpłynęło to jednak na dalsze pogorszenie doli kobiety sowieckiej. Nie potrzeba zapominać, że około 40% sił roboczych w ogóle, a jeszcze większy odsetek w przemyśle, stanowią

w Sowietach kobiety, znacznie gorzej od mężczyzn wynagradzane i traktowane. Związane z warsztatem pracy, trwać muszą na stanowisku nie raz do ostatniego dnia ciąży. Brak klinik i zakładów położniczych, brak najelementarniejszych urządzeń higienicznych ciężki los kobiety sowieckiej jeszcze bardziej pogarszają. Urodzone w tych warunkach dzieci od razu zdane być muszą na łaskę losu Matka zająć się nimi nie może, państwo, nie posiadając odpowiednich

przytułków i ogródków a nawet niezbędnej bielizny, nie potrafi, rośnie więc śmiertelność, a obok niej zastępy młodocianych bandytów, bezdomnych włóczęgów, stanowiących prawdziwą plagę życia sowieckiego. Nieuniknioną w tych warunkach konsekwencją jest wieńczące osławione w całym prawodawstwie sowieckie prawo, wprowadzające karę śmierci dla młodocianych przestępców począwszy już od dwunastego roku życia.

Sowiecka pańszczyzna

Ogłoszone w „Industrii“ rozporządzenie o ulgach dla kolchoźników, pracujących w kopalniach węgla i torfu, świadczy o tym, z jakim wysiłkiem kopalnie werbują robotników, którzy wciąż stamtąd uciekają. Otóż chłopci, należący do kolchozów, których zdokąd zwerbować specjalni agenci werbunkowi, wysłani przez kopalnię na wieś w poszukiwaniu siły roboczej, zyskują z

mocy wspomnianego postanowienia Rady Komisarzy ZSRR szereg istotnych ulg. Gospodarstwa ich są zwolnione od obowiązkowej daniny państwowej w mleku, otrzymują po bardzo niskich cenach zboże i paszę dla bydła, rodziny ich mają pierwszeństwo przed innymi kolchoźnikami otrzymywania przydziału pracy w kolchozach. Zarządy kolchozów nie mają prawa zatrzy-

Gdy się jest matką słynnej córki...

Życie prywatne kobiet, których imiona świat cały powtarza, których fotografie widuje się we wszystkich pismach ilustrowanych, a więc słynne piosenki, literatki, kobiety, zasłużone wynalazkami naukowymi, zane ze swoich obrazów, czy rzeźb i te także, którym publiczność łośd składa z racji ich uzdolnień artystycznych, dla których pasjonują się bywalcy teatrów, koncertów, filmów, a wreszcie i te, co przez los wysunięte zasiadły na tronach królewskich, lub towarzyszą mężom na przyjęciach dyplomatycznych, wszystkie one mają swoje życie prywatne, zupełnie osobiste i właśnie szczegóły z tego zakresu interesują najbardziej. Tylko że najczęściej ciekawość ludzka koncentruje się wokół pikantnych anegdotek, wychwytuje chętnie sensację często nie najprzedniejszego gatunku i rzadko prawdziwą!

A przecież każda z tych kobiet ma, lub miała... matkę i to jest właśnie ta najbardziej osobista sprawa, tu otwiera się przed nami najistotniejsza karta życia, wstaje prawdziwa, wielka miłość, niewzruszona i wierna, trwała i niezmienna, towarzysząca córce na wszystkich szczeblach jej sławy.

Gdzieś, w jakimś małym, cichym miasteczku, w jakimś skromnym pokoiku jest ktoś, kto o „niej“ nigdy nie zapomina, i zawsze towarzyszyć będzie myślą i uczuciem na szlakach sławy i na ciernistej ścieżce niejednej klęski.

Tylko, że owe „matki“ nie przedstawiają się nam zawsze tak, jak by się to wydawać mogło.

Więc np. matka słynnej lotniczki francuskiej Maryse Bastie, zwanej popularnie „królową południowego Atlantyku“. Zdałoby się, że żyje w wieczystych emocjach, że dzień i noc trwoży się losem córki, która, szybując ponad bieżniem wód Oceanu, w ciągłym znajduje się niebezpieczeństwie. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Zagadnięta w tej kwestii siwowała, o łagodnych, mądrych oczach pani Bastie odpowiada zgorzonna: „Obawa? Ależ czego? Jeśli Maryse podjęła się rajdu, to znaczy, że jest zupełnie pewna siebie. Przecież wszystko, co podejmuje moja córka, jest doskonale obmyślane. Zresztą... miłość moja ją strzeże! A poza tym: To taka wspaniała lotniczka!“

Z zmartwienia pani Bastie są innego rodzaju. Oto skarży się na nadmiar

mać kolchoźników, udających się na roboty w kopalniach węgla ni torfu ze względu na zadłużenie tych chłopów z tytułu zaległych podatków, opłat itp. Jest to znamienita ilustracja w rozwoju pańszczyzny sowieckiej. Artykuł 6 postan. z 14 lutego b. nakazuje kolchozom zawieranie specjalnych umów z kopalniami węgla i torfu w sprawie odstępowania im siły roboczej kolchozów na dłuższe terminy. Wzajemnie za to kolchozy otrzymują ustalone w umowie z nimi „zobowiązania przemysłu węglowego i torfowego w dziedzinie pomocy technicznej i materialnej w zależności od liczby członków danego kolchozu, zatrudnionych na dłuższy okres czasu we wskazanych gałęziach przemysłu“. Oznacza to poprostu, że kolchozy handlują swoją siłą roboczą, sprzedają i wypożyczają swoich chłopów pańszczyźnianych kopalniom sowieckim, otrzymując wzajemnie określoną zapłatę od swoich kontrahentów. Ten system pańszczyźniany powstał już w pierwszych latach kolektywizacji, a jego ustawowym sformułowaniem były postanowienia Centr. Komitetu Wykon. i Rady Komisarzy ZSRR z 17 marca 1933 roku.

uroczystości, hołdów, bankierów, które męczą jej córkę po zwycięskich lotach:

— Tak ją mało mam dla siebie. Te ciągle ceremonie powitalne! Nie pozostaje mi chwila wolna dla siebie. Te ciągle ceremonie powitalne! Nie pozostaje mi chwila wolna dla niej samej!

Otóż matka wierzy niezłomnie w córkę, w jej szczęście lotnicze, w jej zdolności, w jej rozsądek, nie dopuszcza myśli o niebezpieczeństwie, nie pozwala innym myśli tej wypowiedzieć. Wierzy i kocha i wie, że to najskuteczniejszy talizman powodzenia.

Matkę ma również słynna gwiazda filmowa Greta Garbo. Mówi się o tym, że właśnie pani Gustavson nie utraciła dotąd swego wpływu na córkę przeciwstawiła się pewnemu, niefortunemu projektowi małżeńskiemu Grety Luizi, że czuwa pieczołowicie nad drogami jej kariery artystycznej. I pani Gustavson, podobnie jak jej córka, śmieje się beztrako z różnych „baśni filmowych“, które snują się nią fantastyczną wokół artystki. Wie doskonale, że są to tricki reklamowe, a Luiza-Greta dla niej to zawsze jeszcze owa skromna i kochana mała sprzedawczka z małego magazynu konfekcji w Stockholmie, dziewczyna jasnowłosa, którą dlatego wybrano do filmu, że najlepiej reprezentowała typ Szwedki, typ najdoskonalszy, typ idealny. Wierzy w córkę, w jej talent artystyczny i dobre serce, i dumna jest, że to właśnie ona jest jej matką!

A w Holandii w czasie gdy lud cały gromadził się u stóp zamku królewskiego, oczekując przybycia na świat córeczki królowej Juliany, jedna tylko osoba zachowywała spokój i pogodę ducha. I teraz również, będąc już babką, i czytując we wszystkich pismach światła relacje z życia córki, w laszym ciągu nie zmienia trybu życia i roli swej naczelnej w domu panującym i codziennych przechadzek na rowerze po parku zacienionym i kwitnącym. To królowa holenderska Wilhelmina. Jest królową i jest matką, a to, że obecnie stała się także i babką, zupełnie jej nie postarza, a majestat królewski nie przeszkadza jej bynajmniej w używaniu w dalszym ciągu ulubionych wycieczek na zwykłym rowerze, tak, jak każdej innej kobiecie holenderskiej.

A ile jest jeszcze innych matek, o których wie się mało, a które przecież w życiu słynnych kobiet odgrywają tak wielką rolę? Miłość macierzyńska strzeże przelotnie nad burzliwymi wodami, miłość matki przeciwstawia się złości ludzkiej i napastliwym językom, matka czuwa zawsze i wierzy zawsze i nigdy serca nie zamyka, nawet wówczas, gdy czyjaś gwiazda powodzenia blednie, gdy o kimś ludzie powoli zaczynają zapominać. Ona nie zapomni nigdy.

W.

Fenomen wodospadów Niagara

6 milionów rozkiczanych koni — 30 milionów metr. kub. wody na godzinę — Ludzie a żywioł

Wodospady Niagara powstały, według obliczeń geologów amerykańskich, jakie 30 000 lat temu. Odkrył ten cud przyrody misjonarz francuski Hennepin. Niagara oznacza w języku Indian „wodogrzmoty“. Huk i szum olbrzymich mas wody słyszy się już z dalekiej odległości. Gigantyczny ten cud przyrody uchwycił na obrazie pewien malarz amerykański dla plakatu turystycznego: Niezliczone masy dzikich koni pędzą w dół, tonąc w mgłę i pianie wodnej, nadając dziko romantycznemu krajobrazowi wygląd kotłującego piekła. Seść milionów dzikich koni — oto nazwa tego obrazu. Dzikie konie uzmysławiają walące w dół masy wody, które obliczają na 30 milionów metrów kubicznych na godzinę o sile 6 milionów koni parowych.

Droga z Nowego Jorku do wodospadów prowadzi przez miasto Buffalo do miasteczka Niagara Falls. Po przebyciu pięknego parku w pobliżu miasteczka staje się nagle przed tym wspaniałym cudem przyrody. Wodospady składają się z wodospadów amerykańskich i kanadyjskich, zwanych po kształcie także „wodospadami podkowy“. Masy wodne dopływają do wodospadów strumieniem 58 km długim, z jeziora Erie do jeziora Ontario i dzielą się, okrążając wyspę Goad Island, na dwa nierówne ramiona: wschodni czyli amerykański o szerokości 322 m, wysokości 50 m, oraz zachodni kanadyjski o szerokości 372 m i wysokości 48 m. W nocy, gdy wodospady mienią się w różnobarwnym świetle reflektorów, widok jest wręcz przynajmniej. Nie potrzeba dodawać, że specjal-

ne przedsiębiorstwa umożliwiają turystom podejść do wodospadów i oglądania ich z bliska. Można nawet podjechać łodziami i stąd podziwiać wspaniałe widowisko.

W pobliżu wodospadu pobudowano wielkie centrale elektryczne dla wykorzystania siły wody. Dotąd wykorzystano przeszło 100 000 koni parowych. Wielka ilość miast Ameryki Północnej zaopatrywana jest w siłę z elektrowni z Niagara Falls.

Nie brakło, oczywiście śmiazków, którzy próbowali przepłynąć wodospady Niagara. Przed pół wiekiem próbę taką podjął kapitan angielski Webb, podówczas najlepszy pływak świata. Cudem udało się Webbowi przeżyć najniebezpieczniejszą

część wodospadów. Lecz kiedy już dopłynął do brzegu, uderzenia kres jego życia. Z pośród innych sensacji, jakich miejscem były wodospady Niagara, wymienić należy przeprawę artysty Blonda, który przeszedł po linie, rozpiętej ponad wodospadami, od jednego brzegu do drugiego. W ostatnich czasach były wodospady widownią tragedii. Młoda, sparaliżowana kobieta, zrzucona została z krzesłem przez swego męża w przepastną otchłań wodospadów. Zbrodniarz przyznał się, że czyn ten popełnił dla uzyskania wysokiej premii ubezpieczeniowej żony. Zasłużona kara spotkała go na krześle elektrycznym.

10 milionów dolarów za rafę koralową

CHICAGO. Właściciel maleńkiej wyspki koralowej między wyspami Kingsmana i Feniks-makler giełdowy z Chicago, jest człowiekiem, któremu dziś zazdrości wielu mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Ojciec maklera, który słynął z istic robinzonowskich zapatrywań, zakupił w roku 1900 od rządu amerykańskiego tę rafę koralową za śmiesznie niską cenę, bo 20 dolarów i spędził na niej resztę swego bogatego w przygody życia. Obecnie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zorientowały się, że wyspka ta jest doskonałym punktem oparcia dla samolotów i okre-

tów wojennych. Wskutek tego od dłuższego czasu i Waszyngton i Londyn przeliczują się wzajemnie i ofiarują właścicielowi coraz to wyższe sumy za tę maleńką wyspkę. Thomas, tak bowiem nazywa się właściciel wyspki, nie zgadza się na stawiane dotychczas przez konkurentów warunki i żąda nie mniej, jak 10 milionów dolarów. Wkrótce jedno z państw wyspkę z pewnością nabyte z obawy, by drugie państwo nie uczyniło tego wcześniej. Kto kupi pierwszy?